GŁOS MONARCHISTY

Cena 30 gr.

MIESIĘCZNIK

ROK 12 1937 R. MARZEC Nr. 4

KRóL Z NARODEM — NARóD Z KRóLEM!

Albo Nowopolska albo Monarchia Narodowa

W ilustracjach angielskich ukazały się liczne fotografje, poświęcone marsz. Śmigłemu Rydzowi. Tekst, dodany do tych fotografij, objaśnia, że przedstawiają one epizody z życia „new leader of Poland" — nowego kierownika Polski. Te fotografje i objaśnienia nie wprowadzają w błąd Anglików co do faktycznej strony sytuacji w Polsce, lecz należy zapytać się, czy jest pożądany taki stan rzeczy, w którym kierownikiem państwa nie jest ani naczelnik państwa ani premier, lecz fachowy zwierzchnik sił zbrojnych.

Zamkniętym już jest w Polsce zupełnie okres demokracji parlamentarnej, w który Polska naiwnie weszła w roku 1919. Choć go ze swej strony zupełnie potępiamy, okres ten miał jednak swoje dobre strony: 1) nie wytworzył przepaści między Narodem i państwem, 2) był wyrazem dążenia do pozostawania w łączności z panującymi w owym czasie prądami w środkowej i zachodniej Europie. Dodajmy jeszcze te zastrzeżenia, że bezwątpienia wkrótce byłaby się wytworzyła w Polsce przepaść między krajem „legalnym", a krajem „rzeczywistym" oraz, że panujące w owym czasie w środkowej i zachodniej Europie prądy, są z natury wrogie tradycyjnej, rzymsko - katolicko-monarchicznej cywilizacji europejskiej. Dokonując przewrotu, fundatorzy dzisiejszego reżimu wyzyskali dla siebie zarysowujący się w republice parlamentarnej podział na kraj „legalny" i kraj „rzeczywisty" i ujawniające się dążenie do scentralizowania władzy, rozproszonej między partyjnych leaderów. W gruncie rzeczy, z wielkiemi prądami ideowymi, przewrót z r. 1926 nie ma żadnego związku. Najlepszym tego dowodem jest ideowa beztreściowość, ciągnącego się od maja 1926 r. reżimu sanacyjnego. Istniejący od r. 1926 stan rzeczy, przyłączyć można, jeżeli chodzi o wielkie systemy polityczne, do systemu panującego od przeszło stu lat w środkowej i południowej Ameryce.

Ludzie dzisiejszego reżimu uzasadniają swoje rządy krytycznym poglądem na ustrój Polski przedrozbiorowej, oraz nawiązują do ogólno-europejskich prądów, których pierwszym wielkim aktem była W. rewolucja antyfrancuska. Polska samodzielna reforma polityczna przeciwko klasowemu i anarchicznemu republikanizmowi, wyraziła się w Konstytucji Trzeciego Maja, która ustanowiła monarchję dziedziczną i starała się urzeczywistnić w miarę ówczesnej możności postulat zespolenia Narodu z państwem. Sanacja w rządach swoich poszła w zupełnie innym kierunku, niż Konstytucja Trzeciego Maja i dlatego nie może nazywac siebie spadkobierczynią i kontynuatorką polskiego samodzielnego odrodzenia politycznego z końca XVIII wieku. Słusznie natomiast piłsudczycy (ale tylko 1-sza brygada, zatem mała cząsteczka piłsudczyzny) uważają się za kontynuatorów walk na ziemi włoskiej, w okresie napoleońskim, oraz powstań w wieku XIX. Tutaj jednak trzeba podkreślić, że 1) walki i powstania te były politycznemi błędami (prócz udziału w „polskiej wojnie" 1812 r.) i 2) łączyły sprawę polską z antynarodowemi i kosmopolitycznemi prądami W. rewolucji, ulegając przez to wpływowi masonów i żydów.

W końcu XIX wieku, charakter ruchów dziejowych już się tak wyjaśnił, że można było być nacjonalistą i niepodległościowcem, nie mając nic wspólnego z demokracją, a w szczególności z socjalizmem. Oceńmy z tego punktu widzenia główne wydarzenia od początku bieżącego stulecia.

Połączenie ruchu niepodległościowego polskiego w r. 1905 z rewolucją rosyjską, mogło pogrążyć Polskę w otchłań bolszewizmu; niespodziewanie pomyślną rzeczą, był wybuch rewolucji w Rosji już po odczepieniu Polski od imperium rosyjskiego. Wiara w zwycięstwo państw centralnych, nie usprawiedliwia politycznie wystąpienia po ich stronie w r. 1914, gdyż zjednoczenie ziem polskich nie mogło być dziełem państw centralnych i było rzeczą ważniejszą od lennego wobec Niemiec pań-

stewka buforowego; wycofanie się ze współdziałania z państwami centralnemi w r. 1917 nie może zmienić oceny błędu z r. 1914. W r. 1919 i 1920 Polska mogła objąć swojemi granicami państwowemi Gdańsk, Dźwińsk, Kowieńszczyznę, Mińsk i Kamieniec Podolski. Przy reżimie, datującym od zamachu stanu z maja 1926 r., wysunięto ideologię „państwową" przeciw idei narodowej, umożliwiając wpływ żydów i masonów, utrzymując stan polityczny de facto inny od ustroju politycznego de iure.

Jak scharakteryzować sytuację sprawy monarchicznej w Polsce na tle wyżej przedstawionem? W latach 1919 — 1920, nawet zdecydowani monarchiści uważali, że trzeba jeszcze poczekać; w r. 1925 zaczęły się organizować elementy bądź zawsze monarchistyczne, bądź takie, które w ogniu doświadczeń doszły do przekonania, że dla Polski najodpowiedniejszy jest ustrój monarchiczny. Za rządów marsz. Piłsudskiego, prawicowy i nacjonalistyczny odłam społeczeństwa, dokończył swojej antydemokratycznej ewolucji, ale odsunięty od władzy, nie mógł zająć określonego stanowiska w sprawach ustrojowych, będąc zmuszony do bronienia postulatów najbardziej zasadniczych; konserwatyści, którzy w r. 1925 i na początku 1926 zainteresowali się ruchem monarchistycznym, dali się namówić do reprezentowania ograniczonych interesów własnych i do ponoszenia odpowiedzialności za reżim sanacyjny; monarchizujące grupy mniejsze i ostatnia z rzędu organizacja monarchistyczna (Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa założona w styczniu 1926 przez posła dr. Aleksego Ćwiakowskiego) zanikły po r. 1930 w którym wyraźnie się okazało, że zagadnienie władzy w Polsce, to zagadnienie władzy Piłsudskiego i jego ludzi. Dla marsz. Piłsudskiego myśl o monarchji nie była zasadniczo obcą i niemiłą; w ciągu dziewięciu lat, marsz. Piłsudski miał możność zrealizowania ustroju monarchicznego i na to wielu monarchistów liczyło. Ostatecznie jednak rządy marsz. Piłsudskiego zakończyły się konstytucją z d. 21.IV.1935. Być może, że marsz. Piłsudski oczekiwał na wyjaśnienie się sytuacji ustrojowej zagranicą; być może, że uwielbiając Napoleona uważał że trzeba się zatrzymać na Konsulacie; zapewne także wspomnienia osobiste, z przed przeszło ćwierć wieku i dążenie do zajęcia w historji wyjątkowego, nie dającego się kontynuować, stanowiska, objaśniają niewypowiedzenie się marsz. Piłsudskiego za monarchją.

Reżim, istniejący od 1926 r. i tytułowany przez niektórych swoich zwolenników „hetmańskim", buduje i utwierdza taką samą Nowo - Polskę, bez korzeni w naszej tysiącletniej przeszłości, jak demoliberalna republika parlamentarna z przed r. 1926; — ale w każdym razie dobrze się stało, że dla olbrzymiej większości narodu prysnęło złudzenie „silnej władzy jednostkowej" które jedenaście lat temu mogło się wydawać wystarczającej rozstrzygnięciem; dobrze także się stało, że Polska wyszła z gąszcza kombinacyj, kompromisów i pseudo „rozwiązań" parlamentarno - demokratycznych z których drogą legalną bardzo trudno wyjść, jak o tem świadczy przykład Francji. „Hetmaństwo" i „legityzm konstytucyjny" nie mogą mieć uznania monarchistów i nie wolno rozciągać krótkich i nawet niepożądanych epizodów na całą przyszłość Polski, ani stosować mechanicznych pojęć XIX wieku, okraszonych przebrzmiałym romantyzmem i demokratyzmem tegoż wieku. Losy Polski nie mogą być związane z losami osobistemi jednostki czy kilku jednostek.

Monarchia dziedziczna, będąca przeciwieństwem jednostkowej tymczasowości, byłaby potężnym elementem utrwalającym niepodległość i w myśl swojej natury, przez oparcie się na ideałach krwi i tradycji, pomyślnie rozwiązywałaby zagadnienia moralne, narodowe, społeczne i gospodarcze, których ustrój republikański, zarówno parlamentarny jak dyktatorski, rozwiązać nie jest w stanie.

Polska stoi przed dylematem: **albo oligarchia nowopolska, albo Monarchia Narodowa.**

Sk.

Więc trzeba Monarchii

W deklaracji obozu politycznego, którego utworzenie zostało mu poruczone, p. pułk. Koc oświadczył, że trzeba się zjednoczyć przy Konstytucji z 23.IV.1935 r., prezydencie i armii. Poniżej zamieszczamy odpowiadające tym zagadnieniom przedruki z artykułów „Głosu Monarchisty".

Druga konstytucja republiki.

Druga konstytucja republiki polskiej została oceniona przez zwolenników i przeciwników w jednakowy sposób. Ma to być konstytucja wprowadzająca autorytatywne rządy; zwolennicy konstytucji mówią, że to jest dobre i że to jest postęp, a jej przeciwnicy stwierdzają, że to jest źle i że to jest wstecznictwo; na tym polega różnica zapatrywań, ujawniona w prasie rządowej i opozycyjnej. Monarchiści niezależni muszą sobie życzyć przyjścia trzeciej monarchicznej konstytucji i mogą badać nowy ustrój tylko z tego punktu widzenia, jakie warunki stwarza on do zrealizowania **konstytucji ostatecznej, monarchicznej.**

Nowa konstytucja zawiera sprzeczności, wychodzi z pojęć sztucznych i tworzy sztuczne instytucje. Przede wszystkiem sztuczne, nie odpowiadające organicznemu, historycznemu i spirytualistycznemu światopoglądowi, jest to pojęcie „ludności" i „obywateli", którem się posługuje nowa konstytucja, unikając pojęcia „naród"; sztuczną instytucją jest owo kolegium, które ma wybierać naczelnika państwa. Głosząc, że prezydent jest najwyższym organem państwa, skupiającym w sobie pełnię niepodzielnej

władzy, konstytucja zaprzecza sensowi tego przepisu, udzielając prezydentowi tylko veto zawieszającego i ustanawiając odpowiedzialność parlamentarną ministrów; naczelnik państwa, który pozbawiony być może wpływu na ustawodawstwo, którego urząd zniesiony być może nawet wbrew jego woli, naczelnik państwa, któremu ministów może odebrać parlament, nie jest organem państwa. Nie jest także i być nie może „odpowiedzialnym tylko przed Bogiem i historią", naczelnik państwa obieralny i niedożywotni.

Odpowiedzialność polityczna prezydenta polega na tem, że nie ma on własnego, niezależnego od woli ludzkiej prawa do godności naczelnika państwa, że przy akcie wyboru sądzi go, stojąc nad nim, kolegium wyborcze, że jeżeli nie jest dożywotni, to po upływie kadencji, albo przepada przy nowych wyborach, albo nie czuje się na siłach aby znowu kandydować. Prezydentowi faktyczną, dużą władzę, zapewnia posiadanie przezeń wpływu na skład Senatu i szerokie kompetencje dekretowe, ale wpływ w Senacie, to środek mechaniczny, zaś szerokie rozmiary ustawodawstwa dekretowego, są drogą do zamieszania, scysji z parlamentem i poprostu do samowoli.

Republika jest w położeniu bez wyjścia, bo albo zmuszona jest powierzyć swoje losy liczbie, fabrykowanej przez demagogów i retorów, albo ludziom posiadającym, jako istotną kwalifikację władania, zuchwałość i siłę. Poza liczbą, poza ludźmi, można ufać instytucjom, ale to zaufanie możliwe jest tylko w monarchii, bo republika stoi albo nastrojami, wyrażonemi przez liczbę, albo siłą jednostek ambitnych, gotowych na wszystko.

Przedruk z artyk. pod tyt. „Konstytucja z 23 Kwietnia" „Głosu Monarchisty" Nr. 5 z 1935 r.).

Przed czasem i po czasie.

Pierwsi dwaj prezydenci Rzplitej Polskiej przestali urzędować przed upływem czasu legalnie dla nich wyznaczonego, prof. Ignacy Mościcki, wybrany na życzenie marsz. Piłsudskiego, przeszedł przez jedno normalne siedmiolecie i w roku zeszłym rozpoczął drugi siedmioletni okres prezydencki. Na ten drugi okres siedmioletni został prof. Mościcki wybrany na podstawie konstytucji z r. 1921. Konstytucja z roku bieżącego, pozostawiając ustrój republikański, zachowała także urząd prezydenta i siedmioletnią jego kadencję. Zaszły zasadnicze zmiany sytuacji prawnej. Podstawą prawną dla prezydenta jest konstytucja; prof. Mościcki został wybrany na podstawie konstytucji z r. 1921 roku, a teraz obowiązuje konstytucja z dn. 23 kwietnia bieżącego roku. Wobec różnicy kolegium wyborczego i atrybucyj prezydenckich, inna była instytucja prezydencka, ustanowiona przez konstytucję z r. 1921, inna zaś jest instytucja prezydencka, ustanowiona przez dzisiejszą konstytucję. W r. 1934 prof. Ignacy Mościcki został wybrany przez takie kolegium dla sprawowania takich uprawnień i współdziałania z takiemi zgromadzeniami parlamentarnemi, jakie stworzyła poprzednia konstytucja. Sytuacja obecna jest taka, że dla prezydenta częściowo działa konstytucja z roku 1921, a częściowo konstytucja z 1935 roku; wola prezydenckiego kolegium wyborczego, znanego dawnej konstytucji, przeszła okres obowiązywania nowej konstytucji, ale ustanowiony wolą anulowanego kolegium wyborczego, prezydent korzysta z uprawnień danych przez nową konstytucję. Zachodzi pytanie, czy sprawa wygaśnięcia, względnie przedłużenia mandatu prezydenckiego, mogła być pozostawiona rozstrzygnięciu takiego kolegium wyborczego, jakie przewiduje nowa konstytucja, czy też urzędującemu prezydentowi. Z wyjaśnień, (dziwnie zawikłanym zresztą napisanych językiem) jakie ukazały się w brukowej prasie, ujawniło się, że rozstrzygnęły względy praktyczne tak, jak je rozumiał czynnik, sam o losie swoim w danym wypadku, decydujący. Tak też, to znaczy z punktu widzenia praktycznego, trzeba rozumieć pozostanie prof. Ignacego Mościckiego na dotychczasowym stanowisku; co do sytuacji prawnej, to jest ona jasna: jest nowa sytuacja prezydencka, co do której nie może obowiązywać częściowo stara, a częściowo nowa konstytucja. Mimo swej woli ustąpili przed czasem dwaj pierwsi prezydenci, samą swą wolą zostaje na urzędzie trzeci prezydent po upływie czasu obowiązywania konstytucji, która dała mu mandat do drugiej kadencji prezydenckiej.

(Przedruk art. pod tyt. „Przed czasem i po czasie" Nr. 9 — 10 „Głosu Monarchisty" 1935

Albo żołnierz, albo polityk.

Zdobywca Wilna, generał Żeligowski, służył przedstawicielowi jednego z dzienników wileńskich następujące słuszne oświadczenie:

„Czy należy w obecnych warunkach depresji gospodarczej rzucać na szalę wielki autorytet przyszłego ewentualnego wodza naczelnego wojsk polskich". Czy należy wprowadzać do gry wielki kapitał moralny, którym jest autorytet naczelnego wodza? ścierają się światopoglądy, odbywa się walka życia codziennego, często zbyt namiętnie, wybujale i wtedy jaką otuchą napawa myśl, że jest wielka siła w postaci naszej armii i jej dowództwa, które nie biorą udziału w tych walkach.

Szukam wskazówek marsz. Piłsudskiego i znajduję w pismach, umowach i rozkazach w tomie VII na stronicy 489 następujące własne zmarłego marszałka zdanie: „Mam prawo tem spokojniej ostrzegać Polskę, że żartować z kotwicą bezpieczeństwa, którą wódz naczelny podczas wojny reprezentuje, jest niebezpiecznem igraniem z ogniem".

Właśnie obecnie odbywa się igranie z ogniem. Zamiast władzy legalnej, ustalonej przez konstytucję, niektórzy dążą do tego, aby zrobić generalnego inspektora sił zbrojnych dyktatorem. Tak, jak we Włoszech, tak, jak w Niemczech, z tą

różnicą, że tam na czele ruchów politycznych nie stoją generałowie służby czynnej.

Wódz naczelny będzie ponosić podczas wojny największą odpowiedzialność, jaka tylko może istnieć na świecie. Od jego uzdolnień, przygotowania, autorytetu, będzie zależeć los narodu i dlatego powinien mieć czas i warunki, aby przygotować siebie i wojsko do wojny. Praca całego aparatu wojskowego musi mu w tem dopomóc. Nie można na niego spychać całej pracy państwowej. Nie mamy prawa pozbywać się odpowiedzialności, obarczając nią właśnie tego człowieka. **Albo żołnierz, albo polityk".**

(Przedruk z art. „Albo żołnierz, albo polityk", Głos Monarchisty Nr. 6 z 1936 r.).

*

„Goniec Warszawski" z dn. 16 lutego bież. roku, a więc na krótko przed ogłoszeniem deklaracji obozu p. Koca stwierdzał, że „dla obudzenia woli, dla zdobycia się na akt ofiary i przezwyciężenia egoizmów nie wystarczy jaskrawy absurd dzisiejszej rzeczywistości. Widocznie trzeba nam „wielkiego wstrząsu"... katastrofy". Bezpośrednio po ogłoszeniu deklaracji ten sam dziennik stwierdzał, że tworzony przez p. Koca nowy obóz polityczny utrudni i opóźni konsolidację narodową.

Konieczność ideowej polityki zagranicznej i przymierza nacjonalizmów

KAROL MAURRAS.

Bierzmy pod uwagę masonerię i światowe żydostwo nie zapominając o międzynarodówce socjalistycznej. Jest rzeczą prawie oczywistą, że to są kanały rozpowszechniające kłamstwa. Ale dlaczego tak się udaje to rozpowszechnianie? Inne siły moralne i polityczne mają także znaczenie moralne. Czyż katolicyzm nie jest także siłą światową? Dlaczego kraje katolickie, dlaczego państwa katolickie nie są uzbrojone do oporu skutecznego i praktycznego przeciw tym zatruciom? Dyplomacja i urzędy konsularne, agenci zagraniczni policji politycznej tworzą inną organizację międzynarodową. Wszystkie te środki działania zawodzą. Czy to braki składu osobowego, czy niedostatek środków finansowych?... Ale nieodzowna kasa nie wystarcza tak samo, jak policyjna akcja zagranicą. Niemniej nieodzowne, ale równie niewystarczające są związki, stwarzane przez katolicyzm między obrońcami porządku z różnych krajów. Inna jeszcze **rzecz zasadnicza jest potrzebna, której brak we współczesnej Europie: wspólny duch polityczny.** Nie wie się już w Europie, co to jest porządek. Trochę zdawano sobie z tego sprawę w okresie restauracji, kiedy rządy, w odpowiedzi na światową rewolucję utworzyły **Święte Przymierze.** Ta międzynarodówka porządku, której wszystkie materiały i możliwości istnieją, nie ma jeszcze świadomości siebie.

(Wyjątek z artykułu ogłoszonego w „Action Française" 23.X.1909 roku i przedrukowanego w tym dzienniku w dn. 11.II.1937.

MINISTER GOEBBELS.

P. Eden, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, oświadczył, że nie pragnie, aby Europa była rozdzielona na dwa obozy (angielskie ilustracje stwierdzają, że obok p. Edena w czasie tych oświadczeń, siedział żyd Stefan Littauer — nasz przyp.). To prawda! Ale jest faktem, że na granicach Europy, istnieje 180-milionowy naród, którego wodzowie postanowili wciągnąć inne narody w zamęt anarchii. Dwa obozy odpowiadające zdecydowanie różnym światopoglądom nie mogą współistnieć; zatarg umysłowy, albo starcie sił są nieuniknione. Widzimy nieuchronny bieg wydarzeń. Francja wstępuje na tę drogę, na której były Niemcy w chwili, gdy zawołaliśmy (nacjonal - socjaliści — nasz przyp.): Dość! Wie się, jak się tą drogą zaczyna, ale niewiadomo, gdzie się kończy. Ruchy umysłowe przekraczają granice i rozpraszają się jak mikroby. Hiszpania jest tego jaskrawym przykładem. **Wielkie niebezpieczeństwo grozi Francji i całej zachodnio - europejskiej cywilizacji. Nie mówię tego, jako minister niemiecki, lecz jako dobry europejczyk,** bo gdybym o tym mówił jako fanatyczny nacjonal-socjalistyczny patriota, niech sobie zostaną bolszewikami, bo to im zada taki cios, że się nie będą mogli podnieść przez jakieś dwadzieścia lat. Nie chodzi o Hiszpanię czy o Francję, lecz o ocalenie całej cywilizacji zachodnio europejskiej, zagrożonej przez bolszewizm. Jesteśmy zdania, że nie można zamykać oczu na to niebezpieczeństwo i trzeba uchronić narody stojące nad przepaścią".

(Z mowy ministra Goebbelsa, wygłoszonej w Hamburgu 4.II.1937 i podanej w „Action Française z dn. 6.II.1937).

O honor narodu

Coraz częściej pojawiają się w prasie codziennej wzmianki **o procesach przeciwko żydom, oskarżonym o obrazę Narodu Polskiego.** W ciągu ostatnich kilku miesięcy zanotowaliśmy w prasie warszawskiej aż 13 wypadków tego rodzaju. Przytaczamy je poniżej w porządku alfabetycznym:

1) Aleksa **Angerhofer,** właścicielka nierucho-

mości przy ul. Baluckiego na Mokotowie w Warszawie została osadzona w areszcie centralnym w Warszawie z nakazu władz prokuratorskich i postawiona w stan oskarżenia z art. 152 K. K. za obrazę Narodu Polskiego, a to na skutek meldunku złożonego w 16-tym Komisariacie P. P. przez lokatorów tego domu.

2) Cywia **Asterblum, żona adwokata,** studentka Uniwersytetu Warszawskiego dwukrotnie krzyknęła pod adresem młodzieży akademickiej w czasie jakiejś demonstrancji „polskie bydło!" Sąd Okręgowy w Warszawie po całodziennej rozprawie skazał ją na **dwa miesiące więzienia.**

3) Motyl **Cyna,** kupiec i właściciel domu w Radomiu był sądzony przez Sąd Okręgowy w Radomiu oskarżony o obrazę Narodu Polskiego przez wypowiedzenie słów: „Polska świnia!".

4) Kazimiera **Frydman,** girlsa teatru Wielka Operetka przy ulicy Karowej w Warszawie, zam. w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 36. — podczas speczki za kulisami tegoż teatru w czasie przedstawienia operetki „Wesoł aWdówka" znieważyła Naród Polski, wyrażając się: „Wy polskie świnie". Przeciwko bezczelnej żydowskiej tancerce spisano protokół .

5) Niejaki **Goldwasser,** kierownik bekoniarni w Kościerzynie został obwiniony przez pracowników tejże bekoniarni, którzy donieśli prokuratorowi, że Goldwasser, wymaga od nich pracy w niedzielę, a gdy raz prosili go o zwolnienie, motywując swą prośbę tem, że pragną przystąpić do św. spowiedzi, otrzymali odpowiedź: „Po co wy tam chodzicie i temu chłopu opowiadacie wasze grzechy. Waszego Boga sobie sami upieczcie i zjedzcie". Pozatem do pracowników bekoniarni wyrażał się: „Wy suki syny", „Wy chamy", a rolników odstawiających bekony wymyślał. „Wy kaszubskie świnie, będziecie na gnoju żarli. Stu Kaszubów idzie na jeden funt, a w Warszawie jeden funt Kaszubów kosztuje 10 groszy". Obawa utraty pracy długo powstrzymywała pracowników od natychmiastowej reakcji.

6) Abram **Grajcer** zamieszkały przy ulicy Twardej 5 w Warszawie zosta łoskarżony z art. 252 K. K. o obrazę Narodu Polskiego za użycie wobec uczniów szkoły powszechnej podczas zajścia na rogu ulic Granicznej i Grzybowskiej szeregu obelżywych wyrazów, kwalifikujących jego występek jako obrazę Narodu Polskiego.

7) Niejaki **Grater,** pracownik żydowskiej firmy śledziowej w Gdyni, będąc świadkiem kłótni, jaka wynikła w porcie między innym żydem i Polakiem, wmieszał się do sprzeczki i użył obelżywego wyrażenia pod adresem państwa polskiego. Sąd Okręgowy w Gdyni skazał Gratera na **rok więzienia.**

8) Frajda **Hendel,** zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 31, w Warszawie, została aresztowana przez policję za obrazę Narodu Polskiego.. Sprawa została skierowana przed sąd starościński.

9) Hana **Maderman,** właścicielka sklepu w Żelechowie sprzeczała się z klientem - Polakiem, który poprzednio nabył u niej towar i twierdził, że został oszukany na gatunku. Na reklamację klienta żydówka odpowiedziała obelgami, mówiąc między innemi: „Nasza żydowska... jest mądrzejsza, niż wasze polskie głowy". Sprawa znalazła się w sądzie, a żydówka w więzieniu. Sąd Okręgowy w Siedlcach na sesji wyjazdowej w Garwolinie skazał Hanę Maderman na **6 miesięcy więzienia.**

10) Mordka **Rosenwald,** absolwent gimnazjalny, syn bogatego kupca w Czortkowie obraził Naród Polski obelżywemi słowami. Między innemi wyraził się, że przyjdzie taki czas, że Polacy będą przed nim klęczeć itp. Sąd Okręgowy w Czortkowie skazał Rosenwalda na **jeden rok bezwzględnego aresztu,** motywując wysoki wymiar kary tem, że ojciec oskarżonego, jako dostawca wojskowy dorobił się w Polsce majątku i powinien być Polsce wdzięczny.

11) Jecheskiel **Śpiwak, architekt** z Warszawy, obraził Naród Polski jadąc w przedziale II. klasy pociągu na linii otwockiej. Kiedy na stacji w Międzylesiu jakaś pani chciała wejść do tego przedziału, Śpiwak nie chciał jej wpuścił i wykrzykiwał: „Jak to polskie bydło pcha się". Sąd skazał go na **6 miesięcy więzienia.**

12) Fajga **Tuchendler,** handlarka na Pradze w Warszawie sprzedawała cebulę przed jednym z domów. Dozorca żądał od niej, aby swój cuchnący i krzykliwy proceder uprawiała gdzieindziej. Handlarka w kłótni użyła słów lżących Naród Polski. Sąd skazał ją na **trzy miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary,** ze względu na niski poziom umysłowy oskarżonej.

13) Motel **Wolanowski,** kuśnierz, rzekomo uciekinier z Niemiec, usiłował wejść bez biletu, razem ze swą towarzyszką, do Ogrodu Botanicznego w Warszawie. Zatrzymany przez kontrolera przy wejściu, wszczął z nim awanturę, w czasie której wyraził się obelżywie o Narodzie Polskim. Sąd skazał go na **cztery miesiące aresztu.**

Oprócz powyższych wypadków bezpośredniej obrazy Narodu Polskiego, zdarzają się liczne przykłady nie szanowania przez żydów uczuć potriotycznych i religijnych Polaków.

W Wydziale Karno - Administracyjnym Sądu Okręgowego w Warszawie toczył się proces dwu żydów: Abrama **Grycenberga** i Pejsacha **Wantyki,** skazanych przez starostwo grodzkie na 50 i 42 dni aresztu za **niewłaściwe zachowanie się przy grobie Nieznanego Żołnierza i wywołanie** karczemnej awantury. Grycenberg, przechodząc koło grobu nie zdjął kapelusza, a kiedy jeden z przechodniów Polaków zwrócił mu uwagę, do sprzeczających się przyłączył się Pejsach Wantyka i doszło do bójki.

Organ **Muszkatenblitta i Natansona,** niepopularny „Dziennik Popularny" pozwolił sobie niedawno w niewłaściwy sposób pisać o Prymasie Polski.

Kara jednego roku więzienia to za mało dla każdej z wyżej wymienionych kilkunastu osób. Należałoby się im i dłuższe więzienie o chlebie i wodzie i **chłosta** co tydzień dla urozmaicenia nudów więziennych.

Ale przede wszystkim trzeba **stworzyć atmosferę**, w której niedopuszczalne byłyby tego rodzaju wybryki różnych żydłaków. Bez względu na długość i szerokość geograficzną, od Czortkowa przez Warszawę po Gdynię, bez względu na płeć, stan, zawód, wiek i poziom umysłowy, różne w każdym z wyżej przytoczonych przykładów, jedno pozostaje zawsze niezmienione: sprawca jest żydówką lub żydem. Jest to widocznie właściwa żydowskiej krwi chęć plugawienia i lżenia wszystkiego, co nie żydowskie. A nasze sądy karcą łagodnie. Trzeba **obudzić dumę narodową. Trzeba tchnąć w Naród nową wielką ożywczą ideę.** Trzeba **wskrzesić dawny królewski majestat państwa polskiego.** Nie ośmieli się nikt rzucić obelgi na Naród Polski w ustroju, którego najbardziej charakterystycznym rysem jest honor, jak to zauważył już Monteskjusz. Trzeba **wskrzesić Królestwo Polskie.**

Stanisław Sas K.

Aby nie wykoleić reakcji narodowej

Hiszpańska reakcja narodowa, walcząca teraz wspólnie z czerwoną zarazą, dzieli się na cztery główne ugrupowania: katolicy z „Akcji Ludowej", „Falanga", tradycjonaliści (karliści, réquetes) i organizacja „Odrodzenia hiszpańskiego" (Renovatione Espanola).

Katolicy z „Akcji Ludowej" są najmniej nacjonalistycznym elementem ruchu narodowego; ich wódz Gil Robles zasiadał w masońskich gabinetach za prezydentury Zamory i przegrał wybory rok temu, odstręczywszy od swojego ruchu ośmieszającą pretensją do odegrania roli Hitlera hiszpańskiega; na początku rewolucji narodowej Gil Robles uciekł do Francji, a gdy po tym zjawił się znowu w Hiszpanii, wówczas wyprawili go z powrotem za granicę generałowie narodowi, jako podejrzanego wichrzyciela.

„Falanga", są to faszyści hiszpańscy, wzorujący się na faszyźmie włoskim, a jeszcze więcej na socjal - nacjonaliźmie; zwalczają oni „czerwonych" z bezwzględną logiką i szczerością, co ich odróżnia korzystnie od katolików Gila Roblesa, ale mogą oni wykoleić reakcję narodową, jak wykoleił ją Hitler w Niemczech, a Carmona i Salazar w Portugalii, gdyż chcą „nowości", nie są przeniknięci tradycją narodową, nie są zdecydowanymi monarchistami, są etatystami i prawie „narodowymi socjalistami".

Tradycjonaliści (karliści), bardzo rozumnie i szlachetnie chcą, żeby Hiszpania była wyrazem stworzonej przez wieki i uwydatniającej się w ciągu wieków, indywidualności narodowej; tradycjonaliści są monarchistami, antyparlamentarzystami, chcą między państwem a jednostką umieścić tradycyjne organizacje pośrednie (rodzina, samorządy terytorialne i zawodowe), uznają konieczność hierarchii społecznej, równowagi i współdziałania klas; słabą stroną tradycjonalistów, na których czele stoi wybitny organizator Falconde, jest to, że ci obrońcy, od stu lat, prawowitych dziedziców tronu (potomków Don Carlosa, drugiego brata Ferdynanda VIII) narażają się dzisiaj na zarzut przekreślenia szczytnych ideałów i stuletniej racji bytu ruchu karlistowskiego, gdyż nie wypowiadają się za prawowitym po niedawnej śmierci Don Alfonsa Carlosa, monarchą, którym jest dziś Alfons XIII (potomek Don Franciszka, który był młodszym od Don Carlosa bratem Ferdynanda VII); tradycjonaliści moralnie skompromitowaliby się zupełnie, gdyby się okazało, że nie są przedstawicielami zasady i instytucji, lecz osobistych sympatyj i antypatyj.

Organizacja „Odrodzenia hiszpańskiego" ma program mniej więcej taki, jak tradycjonaliści, ale zdecydowanie wypowiada się za objęciem tronu przez prawowitego monarchę Alfonsa XIII, albo przez jego syna i następcę ks. Asturii; „Odrodzenie Hiszpańskie", na którego czele po męczeńskiej śmierci Calvo Sotela i Albinana stoi hr. Goichocea, liczy w swojem gronie najrozumniejsze i daleko widzące elementy nacjonalizmu hiszpańskiego, bardzo zbliżone do nacjonalizmu francuskiego „Action Française".

Trzeba życzyć narodowej Hiszpanii zrealizowania zasad i programu „Odrodzenia Hiszpańskiego", gdyż tylko chwilowem utrwaleniem mechanicznego kompromisu, byłoby polityczne „zjednoczenie narodowe" koło osoby generała Franco, wielkiego patrioty, zdolnego wodza, ale nie męża stanu i nie przedstawiciela wiecznotrwałych zasad, tworzących, organizujących i rozwijających indywidualność narodową. **Nie wystarczy wcale zwyciężyć wroga, trzeba zwyciężywszy, nie sfałszować wielkich ideałów przy ich urzeczywistnianiu.**

L. G.

Rzeczy do zapamiętania

FILOZOFIA POLITYCZNA P. MIEDZIŃSKIEGO.

Na kilka dni przed deklaracją p. Koca, wygłosił w sejmie odczyt jego przyjaciel p. Miedziński. Nie godzimy się zupełnie z kilkoma tezami, które według prasy wygłosił p. Miedziński. Nie tylko dalszej, ale tym bardziej bliskiej historii, w której uczestniczyli żyjący i dziś jeszcze decydująco działający ludzie, nie wolno przekreślać. Z historii wyciąga się konsekwencje, doktrynalne, metodologiczne, — a jeżeli chodzi o osoby, to formuje się o nich sądy, co jest szczególniej ważne, gdy te osoby mają jeszcze pretensje do odgrywania roli. To tylko w rachunkach spekulacyjnych, w buchalterii stosuje się przysłowie „co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr". W polityce obowiązuje rzymska zasada: Quod ab initio vitiosum est tractu temporis convalescere non potest — **co jest u**

źródła złe, nie może stać się dobrem przez upływ czasu. Następnie nie wolno, jak p. Miedziński, zacierać różnic; nacjonalizm i socjalizm, to zupełnie różne światopoglądy i w naszych czasach młody nacjonalista, to człowiek, który zupełnie inaczej przedstawia sobie życie, niż młody socjalista. P. Miedziński przedstawił jako wzory dla polaków Japonię i Turcję. Są to wzory całkowicie fałszywe: 1) nie wolno Polsce, krajowi cywilizacji zachodnio - europejskiej, stawiać za wzór azjatów, choćby tak godnych szacunku i właśnie dla cywilizacji zachodnio - europejskiej zasłużonych, jak japończycy, 2) Japonię od Polski, prócz cywilizacji, odróżniają dwa elementy, z których jednego w Polsce nie ma (monarchia), a drugiego w takim stopniu przyjąć i rozwinąć nie można (ekspansja polityczna, ludnościowa i gospodarcza); przykład Turcji trzeba odrzucić kategorycznie, gdyż jej ustrój dzisiejszy, przekreśliwszy całą tradycję (Kemal Ataturk chce nie tylko wykorzenić tradycyjną religię, ale nawet zmienić język), jest odwrotnością ustroju narodowego; jest to masoński i jakobiński patriotyzm, wyrzucający 700 lat historii tureckiej, kierujący się modą chwili bieżącej i podtrzymujący dziś władzę despotyczną jednostki z gotowością oddania jej później jawnym, czy ukrytym klikom, jak w III-ciej republice francuskiej. Mięszanki ideologiczne p. Miedzińskiego są zrozumiałe: za późno dla niego na orientowanie się w doktrynach politycznych, główna rzecz dla niego, to dobra taktyka, której nie chodzi o treść, lecz o wybadanie do kogo można „wyciągnąć rękę", do kogo zaś iść z „twardym rozkazem" **byle ciągle być na wierzchu.**

BŁĘDY DOKTRYNALNE NACJONAL-SOCJALIZMU.

W mowie, wygłoszonej 30.I.1937, kanclerz i Führer, Adolf Hitler, oświadczył, że doktryna narodowego socjalizmu opiera się na ideałach krwi i ziemi. Kanclerz podkreślił zatym czysto materialne elementy. Nacjonalizm nie może w żadnym razie oprzeć się tylko na elementach intelektualnych, na postanowieniach woli i tendencjach uczuciowych; przy zaliczaniu do danego narodu musi być wzięty pod uwagę element fizyczny i fizjologiczny — **krew,** a nie tylko świadomość, czy chęć. Jednak do materialnego pierwiastka krwi, trzeba jeszcze dodać spirytualistyczny pierwiastek, którym jest **tradycja,** bo ona jest świadomością, rozumem i wspólnem uczuciem tak samo zespalającem w jedność pokolenia, jak związuje je materialnie krew.

Powiedział także Hitler dn. 30 stycznia, że Niemcy są teraz rzeczywistą demokracją, bo każdy Niemiec może dojść do najwyższego stanowiska w państwie. Jest to ujęcie demagogiczne. Niemcy jako jednopartyjna republika plebiscytarna są demokracją, bo nie ma dziedzicznego naczelnika państwa, bo wskutek tego nie rządzi zasada krwi i tradycji; z tego powodu Niemcy są tak samo republiką i demokracją, jak parlament ırno - partyjnicka republika francuska i jak prezydencko - plebiscytowe Stany Zjednoczone Ameryki Półn. Jednak nieprawdą jest, że każdy Niemiec może dojść do najwyższego stanowiska w Reich'u, bo 1) trzeba być narodowym socjalistą, 2) trzeba dojść na najwyższe szczeble hierarchii partyjnej, zasługując na zaufanie kilkoosobowej grupy otaczającej kanclerza, 3) trzeba wejść do tej grupy i zjednać dla siebie większość jej członków. Podobnie jest we Francji, gdzie trzeba zasłużyć się masonerii i w Stanach Zj. Am. Półn., gdzie trzeba zostać kandydatem decydujących sfer z masońskiej i żydowskiej finansjery.

Gdyby Hitler miał jasny, niezależny pogląd historiozoficzny i więcej osobistej pokory, to odbudowałby w Niemczech monarchię choćby z Habsburgami, Wettinami czy Wittelsbachami zachowując dostojeństwo premiera na wzór Mussoliniego.

JAK „INFORMUJE" BOLESŁAW KOSKOWSKI.

Niedawno p. Bolesław Koskowski poinformował skazujących siebie na otrzymywanie od niego pouczeń czytelników „Kuriera Warszawskiego", że „katolicki i demokratyczny" dziennik francuski „L'Aube" twierdzi, iż zaginął we Francji duch antyklerykalizmu. To prawda, że „L'Aube" jest dziennikiem katolickim, ale przedewszystkim jest to dziennik demokratyczny, organ „czerwonych chrześcijan", pragnący za wszelką cenę przebłagać radykałów, zasłużyć na pochwały socjalistów i nie rozdrażniać komunistów. Specjalnością „L'Aube" jest faryzeuszowskie atakowanie francuskiego obozu narodowego i przypodchlebianie się masonom i „frontowi ludowemu". P. Koskowski nie chce, aby czytelnicy „Kuriera Warszawskiego" wiedzieli o tem, że „L'Aube" jest organem politycznie lewicowego i filozoficznie modernizującego odłamu katolików francuskich; poza „L'Aube" są we Francji pisma katolickie tradycjonalistyczne i narodowe. Dodać jeszcze trzeba, że częściowe wygaśnięcie jaskrawego i zewnętrznego antyklerykalizmu tłumaczy się tem, iż wskutek ulegającej szantażom polityce kompromisu Leona XIII-go i Piusa XI-go, miliony francuzów są całkiem religijnie obojętne, katolicy zaś praktykujący nie mają żadnej siły atrakcyjnej i apostolskiej, gdyż panująca nad nimi taktyka kompromisu odbiera im całkowicie bojowość, siłę propagandową. Kościół katolicki dziś nie złości francuskich masonów, żydów i komunistów, gdyż nie chce być we Francji ani tryumfującym, ani cierpiącym; wegetuje więc, przystosowując się do sytuacji, nie zyskując przyjaźni wrogów religijności i tracąc szacunek u ofiarnych ludzi czynu i idei.

TEGOROCZNA WYSTAWA WSZECHŚWIATOWA W PARYŻU.

Trzecia z rzędu światowa wystawa w Paryżu za czasów III-ciej r publiki, ma osiągnąć, w myśl życzeń masońsko - żydowskich sfer rządzących, ten sam cel co poprzednie, a mianowi-

cie: nazewnątrz przedstawić Francję zachęcająco dla cudzoziemców, aby mogli propagować dobrodziejstwa republikańskiej „wolności" i „porządku", zaś na wewnątrz wystawa ma osłabić energię sił opozycyjnych i wykoleić je hasłem koniecznej w czasie wystawy zgody, jedności i uspokojenia.

Rząd Lejby Bluma kierujący losami Francji w roku bieżącym jest rzeczywiście republikańskim postępem po rządzie radykalnym Waldecka-Rousseau, z czasów poprzedniej wielkiej wystawy w r. 1900, a i wobec samej wystawy światowej zachowuje się w sposób bardziej „postępowy". Jeden z naczelnych komisarzy wystawy p. Latour otrzymał natychmiastową dymisję za to, że wysłał do uwięzionego wodza monarchistów Karola Maurrasa list wyrażający współczucie; narada ministerialna postanowiła, że wzór wsi francuskiej, zbudowany na wystawę, będzie bez kościoła; przemawiając do robotników, zajętych urządzaniem wystawy, premier Lejba Blum oświadczył, że przygotowanie przez nich wystawy na dzień 1-go maja będzie zwycięstwem światowego proletariatu nad światowym faszyzmem i ten ustęp mowy Bluma wywołał interwencję dyplomatyczną rządu włoskiego; drugi incydent dyplomatyczny wywołali już sami robotnicy francuscy, którzy łamiąc ogrodzenia wdarli się na teren pawilonu belgijskiego i rozpędzili belgów, chcąc ich zmusić do przerwania pracy w czasie przeznaczonym na wiec socjalistyczny.

NIEPODLEGŁOŚĆ PRZEZ MONARCHIĘ.

Sprawa restauracji monarchii w państwie austryjackiem wskazuje w sposób uderzający, jak olbrzymie znaczenie dla niepodległości, ma ustrój monarchiczny. Mała Ententa, Niemcy i Włochy sprzeciwiają się wskrzeszeniu tronu austriackiego. W licznych krajach ustroje republikańskie powstały, dzięki poparciu, udzielanemu przez obce i wrogie rządy. Kraje środkowej i południowej Ameryki są widownią ciągłych przewrotów, gdyż Anglia nie pozwoliła na zorganizowanie się ich jako monarchij dziedzicznych z dynastiami z rodu Bourbonów (projekt Chateaubrianda, jako ministra spraw zagranicznych) i Habsburgów (nieszczęśliwa wyprawa arcyksięcia Maksymiliana). We Francji republikanów poparł, w miarę możności Bismark, który na tym tle doszedł do porozumienia z założycielem III-ej republiki Gambettą; Bismark zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że republika osłabi Francję, jako ustrój, który najbardziej dzieli.

Jeste'my zdania, że już najwyższy czas przywrócić monarchię w Austrii, jeżeli to państwo ma zachować niepodległość. Rząd v. Schuschniga jest zbyt bojaźliwy, albo nie ma dobrej woli w tej sprawie.

CZYNNIKI DESTRUKCYJNE.

B. król angielski Edward VIII, dotąd interesuje opinię światową, jako ks. Windsor. Zasługuje na uwagę, że względnie przychylnie dla niego stanowisko zajęły pisma demoliberalne, masonizujące i lewicowe. Jest to zrozumiałe, gdyż szczęśliwie i w najlepszy sposób zakończony skandal, światowe czynniki destrukcyjne chciały zrobić nowym elementem zamętu. W związku ze sprawą ks. Windsoru uwydatniły się pierwiastki dezorganizujące: **amerykanizm i żydzi** (bezpośrednią przyczyną abdykacji stała się amerykanka, zaś opuściwszy Anglię ks. Windsor schronił się do żydowskich bankierów).

Bardzo słusznie się stało, że ks. Windsor ma nie otrzymywać apanaży od państwa, gdyż zrzekł się on dla sprawy osobistej najwyższego dostojeństwa, dla którego godnego sprawowania dostarczone mu były wszelkie pomoce od chwili jego urodzenia; narzeczony pani Simpson nie jest już członkiem dynastii.

ZMARLI.

Ś. p. Henryk Rossman.

Komitet Redakcyjny „Głosu Monarchisty" składa hołd pamięci Henryka Rossmana, wybitnego przedstawiciela ruchu nacjonalistycznego w Polsce.

Ś. p. Franciszek Mańko.

Dopiero teraz doszła do nas wiadomość o śmierci Franciszka Mańki, działacza społecznego serdecznie oddanego idei monarchistyczno - narodowej.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.